WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE.

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 19 Grudnia 1884 roku. № 51 7 (19) Grudnia 1884 r.

Wystawa pszczelniczo-ogrodnicza i przemysłu domowego w Tarnopolu.

(Dokończenie—' Patrz Nr. 50).

II.

Z wystawy tarnopolskiéj można się już było przekonać, że i nasze sadownictwo poczyna się budzić z uśpienia i stawiać wyraźne kroki naprzód ku lepszemu. Wprawdzie z saméj natury rzeczy postęp w sadownictwie nie może być tak prędki jak w pszczelnictwie, bo dłuższego tu potrzeba czasu, a przytém rok kończący się bardzo był niesprzyjający dla owoców, których nieurodzaj był prawie powszechny. Pomimo to jednak i w dziale wystawy sadownictwa można już było u licznych wystawców z grona włościan i nauczycieli wiejskich zauważać, że poprzednie prace Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego, zwłaszcza też wystawy Towarzystwa urządzone w Brodach, Jarosławiu, Kałuszu i Kołomyi, które miały na celu zbadanie i rozpowszechnienie w kraju naszym najodpowiedniejszych gatunków drzew owocowych, wywarły pomyślny skutek. Stwierdzić też można było, że to bezzasadne uprzedzenie, jakie tak długo istniało co do nieudawania się drzew owocowych na Podolu, już przecież złamaném zostało, i że obecnie podolscy włościanie poczynają się chętnie w szlachetne a wytrwałe odmiany owocowego drzewka zaopatrywać. Skoro to usposobienie raz już się objawiło, to gdyby tylko można było tanio a obficie dobrych owocowych drzewek dostarczyć w te strony, w niedługim czasie wsie podolskie pokryłyby się dorodnemi sadami, któreby na téj żyznéj ziemi bujnie rosnąc, obficie też owoców dostarczały. Pomimo tegorocznego nieurodzaju wystawiono owoców wiele i bardzo pięknych, a i różnych warzyw było dużo, w przepysznych okazach. Niepodobna nam wymieniać wszystkich wystawców, ich liczba zbyt duża, poprzestaniemy zatém na wyliczeniu niektórych tylko, lubo trzeba przyznać, że okazy prawie wszystkich wystawców były znakomite: Gospodarz Michał Andruszka z Łanczyna wystawił owoce. Władysław Boberski professor z Tarnopola przedstawił tablicę uszlachetniania drzew owocowych. Dwa gatunki kartofli Early Minnesota, wolne zupełnie od zarazy, a to przez pielęgnowanie wedle nowego sposobu przez niego wynalezionego, o którym już przedtém w Korrespondencie podaliśmy. Dwa gatunki kukurydzy Tuscarora, z których jeden do późnéj jesieni daje się gotować. Musimy tu nadmienić, że w Galicyi istnieje zwyczaj, zapewne od Niemców przejęty, gotowania kukurydzy całych pałek, kiedy na niéj jeszcze ziarna są zielone. Tak przyrządzonéj młodéj kukurydzy jest tu wiele amatorów. Nie jest to zła zresztą potrawa, lubo wcale nieszczególna. Bazyli Czubaty mieszczanin z Tarnopola: owoce suszone. Marya Cywińska z Płotyczu: przepyszne kalarepy i kalafiory. Hr. Tadeusz Dzieduszycki z Żelechowa: owoce. Hr. Włodzimierz Dzieduszycki z Pieniaków: doborowe brzoskwinie. Dr. A. Eberman z Kamionki: 30 gatunków jabłek, 7 gatunków gruszek, jeden śliwek i piękne okazy różnych warzyw, między temi buraki egipskie. Władysław Fedorowicz z Okna: rośliny cieplarniowe warzywa, owoce, a przytém sadzonki ze szkółki leśnéj. Dawid Grabowski, gospodarz z Leżnicy na Szlązku pruskim: drzewka owocowe i warzywa. Ks. Kazimierz Głowiński z Żabiniec: znakomita kollekcya owoców. Ryszard Janicki, właściciel dóbr Loszniów: brzoskwinie, modele i warzywa. Professor Jan Jabłonowski ze Stanisławowa: liczne doborowe jabłka i gruszki. Hr. Michał Karnicki z Rogoźna (powiat Jaworowski): przepyszny zbiór warzyw i ogrodowizn wszelkiego rodzaju, w którym odznaczały się grochy, kapusta brukselska, buraki Mamuth, krótka marchew, ignamy, pory, cebule, arbuzy, brzoskwinie i t. d. Był to jeden z najpiękniejszych zbiorów ogrodowizn na tarnopolskiéj wystawie, a przytém był tu jeszcze len rygski jako roślina nieprzerobiona i przepyszne włókno z niego. Juliusz Korytowski z Płotycz: owoce, warzywa, bukiety, sadzonki leśne. Klasztor Ojców Bazylianów we Lwowie: zbiór dobrze oznaczonych jabłek i gruszek. Joanna Kowalska nauczycielka: warzywa i ogromne słoneczniki. Włodzimierz Korzeniewicz, nauczyciel ludowy z Kołomyi: owoce w stanie surowym i przerobionym. Nasiona warzyw, plan ogrodu. Feliks Kurowski nauczyciel z Zadniszówki: gruszki zimowe i śliwki włoskie. J. Kosiński z Zamuliniec: 20 gatunków oznaczonych jabłek i drzewka szczepione. Karolina Koszenna ze Strzelisk: konserwy owocowe, konfitury i owoce kandyzowane. Roman Kuczborski z Zagajowa w Król. Pols.: brzoskwinie i winogrona. Andrzej Mysza kierownik szkoły w Zabierzowie: bardzo piękny zbiór jabłek i gruszek szlachetnych. Wincenty Montwiłł z Wojewodziszek na Żmujdzi: piękną zbiorową wystawę owoców na Żmujdzi. Dominik Niewczas listonosz z Tarnopola, wielki miłośnik sadownictwa: bardzo doborowy i liczny zbiór owoców. Gustaw Plewako dzierżawca Wiski w Król. Pols. przedstawił znakomity zbiór stu gatunków kartofli, marchew pastewną w kilku gatunkach, buraki także w kilku gatunkach, nasiona grochów, fasoli, buraków i t. p., sery podlaskie. Okazy były prześliczne, szkoda tylko, że przybyły nieco zapóźno; już zabierałem się do wyjazdu z Tarnopola i dla tego też nie miałem dość czasu do gruntownego zbadania téj tak ważnéj i ciekawéj kollekcyi, zwłaszcza kartofli. Paweł Pomykacz z Trzyniec na Szlązku austryackim: owoce i warzywa. Teodor Senik nauczyciel z Tarnopola: szczepy owocowe. Ks. Szydłowski ze Staromieszczyzny: jabłka i śliwki, oraz zbiór pięknych warzyw, jak kartofle, marchew, cykorya, mak, cebula, a przytém buraki szparagowe, z których się tylko używają na pokarm ogonki liściowe. Józefa Tabęcka z Sokulec w gubernii Kijowskiéj: kartofle i konserwy. Jan Vivien, właściciel dóbr Poznanka: szczepy owocowe, 18 gatunków jabłek (owoców), 4 gatunki gruszek, buraki pastewne. Ks. Józef Warapuczyński z Proszowy: liczny i piękny zbiór owoców. Ludwik Wyrzykowski z Suwałk w Król. Pols.: śliwy morelowe. Zarząd szkoły w Założcach: różne owoce. Onufry Zubko gospodarz z Krasnéj: owoce.

III.

W dziale przemysłu domowego można też pewny postęp zanotować, zwłaszcza na polu garncarstwa, tkanin i wyrobów z drzewa. Za przykładem hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, który już oddawna domowym przemysłem opiekuje się, poszło już wiele innych obywateli, jak: Władysław i Tadeusz Fedorowicze, hr. Szczęsny Koziebrodzki i t. d., którzy domowych mistrzów, jeżeli się gdzie taki trafił osłaniając swą opieką i radą, nietylko pobudzają do staranniejszéj pracy, ale także dają im możność spro-

bowania swych sił w szerszym zakresie. Następstwem tego jest to, że przemysł domowy, o którym tyle się· od pewnego czasu mówi, poczyna się już poruszać, choć drobnemi krokami naprzód zdążać, coś lepszego niż było dotąd obiecywać na przyszłość. Z tego też powodu oddział domowego przemysłu na wystawie tarnopolskiéj w pawilonie głównym dość dobrze się przedstawiał. Były tu wzorzyste wyszywania, dywaniki, kilimki, wyroby z drzewa, koronki i wyroby garncarskie z Kołomyi, które słusznie na siebie zwracały uwagę publiczność.

Dawniejsza szkoła garncarska w Kołomyi, która pod kierownictwem nasłanego przez ministeryum nauczyciela (dobrego wprawdzie modelistę, ale za to lichego partacza jako garncarza) nic zdziałać nie mogła, zaczyna obecnie pod wpływem domorosłego mistrza Słowickiego i przy pomocy artystycznéj Krycińskiego, nabierać pewnego samodzielnego i oryginalnego kierunku. Można się więc spodziewać, że gdyby Wydział krajowy chciał się dziś po poprzednich nieudałych próbach jeszcze nią zaopiekować, mogłaby bardzo korzystny wpływ wywrzeć na krajową ceramikę. Wydział krajowy dla poparcia przemysłu krajowego niesłychanie dotąd zaniedbanego, robi co może, chociaż trudne tu są bardzo warunki dla przemysłowców. W ciągu lat dwóch np. w celu podniesienia tego przemysłu, wydano jako bezpowrotną zapomogę 12,367 guld., zaś pożyczone na nizki bo 3% procent, summę 83,800 guld. Na rok 1885 Wydział krajowy zaproponował na ten cel summę 80,000 guld. Komissya zaś budżetowa zniżyła ją do 50,000 guld., lecz w ostatnim dniu, kiedy nad tém rozpoczęły się w sejmie obrady, uchwalono dać tyle co zaproponował Wydział krajowy, to jest całe 80,000 guld. Zapewne dla ludzi nieznających bliżéj spraw przemysłowych łatwo może się wydawać, że to dużo jest tyle pieniędzy corocznie wydawać na rozwinięcie fabryk i przemysłowych zakładów, ale w rzeczy samėj i w porównaniu z tém co się w innych prowincyach Austryi już wydało i wydaje ciągle jeszcze, jest to bardzo mała sumka, dowodząca dobrych chęci wprawdzie z góry, ale zawsze jednak macoszego traktowania Galicyi. Tam gdzie trzeba coś nowego stworzyć i zaprowadzić, bez pewnych nakładów i początkowych ofiar obejść się w żaden sposób nie można, tém więcéj, że przez wiek cały silono się, aby z góry zniszczyć cały galicyjski przemysł. Miejmy też i tę okoliczność na uwadze, że w żadnéj prowincyi Austryi nie ma tak niekorzystnych warunków nietylko dla rozwinięcia się, ale i dla samego istnienia przemysłu, jak w Galicyi. Pamiętajmy bowiem, że przez całe sto lat dokładano z góry wszelkich usiłowań, aby Galicyę zniszczyć finansowo, zrobić ją bierną względem innych prowincyj państwa, które w najniesprawiedliwszy sposób faworyzowano. W zrujnowanéj zatém Galicyi każdy nowo powstający przemysł ma już do pokonania współzawodniczą walkę z dobrze i dawno już rozwiniętym i uorganizowanym przemysłem innych prowincyj. Niedość na tém, ten nasz młodziutki przemysł, poczynający się dopiero teraz tu i owdzie ruszać, ma zaraz dwóch ciężkich wrogów czujnie czychających na niego: znaną fiskalność austryacką, która kurę gotowa zabić, aby z pod niéj wydobyć zniesione jajko, i naszych braci mojżeszowego wyznania, którzy aby im się bierna ofiara ze szponów i sieci niewydobyła, bardzo są niechętni rozwojowi krajowego przemysłu. Jeżeli się więc która gałąź przemysłu u nas poczyna ruszać, bracia mojżeszowi zaraz temi samemi wiedeńskiemi lub czeskiemi wyrobami zarzucają Galicyę, której się przez to nienagrodzona krzywda dzieje.

Na wystawie w Tarnopolu głównie był przemysł domowy reprezentowany, a osoby w jego dziedzinie odznaczające się, są między innemi następujące: Szymon Amałowicz, szewc ze Lwowa: obuwie damskie i męzkie. Michał Barciak garncarz z Kołomyi: wyroby garncarskie. Paweł Cedrzyński: wyroby wełniane. Cichowicz z Załoziec: sita i rzeszota. Hr. Dzieduszycka z Pieniak: koronki wyrobu tamtejszéj szkoły koronkarskiéj. Władysław Dziubiński z Krasnego: wyroby rzeźbiarskie i tokarskie. Józef Dubieckiecki: rzeźby z drzewa. Tadeusz Fedorowicz, właściciel dóbr Klebanówka: bardzo piękne i wyborne wyroby tkackie, kilimki, sukno, płótno, czepce, hafty ornamentyki ruskiéj i t. d. Władysław Fedorowicz z Okna: wyroby tkackie z Okna, wyroby garncarskie z Toustego, wzory haftów ludowych. Ryszard Janicki, właściciel dóbr Łoszniów: sanie kute, koce i sukna, trzy kłódki. Aleksander Koniewicz, koszykarz z Tarnopola: meble koszykarskiéj roboty. Waleryan Kryciński professor z Kołomyi: przepyszne wyroby garncarskie. Hr. Marya Koziebrodzka z Chlebowa: piękne hafty kobiece. Jakób Prykarski, garncarz z Toustego: sto sztuk bardzo pięknych wyrobów garncarskich. Franciszek Raziński snycerz wyrobów z soli z Bochni: różne bardzo piękne drobnostki wyrznięte z soli jak kryształ czystéj. Antoni Hybaczek, nauczyciel z Mikuliniec: wyroby ręczne uczniów z drzewa. Karol Słowicki z Kołomyi: wyroby garncarskie, najlepsze co do gustownéj roboty. Szapira Majer rzeźbiarz z Brzeżan: wiele drobiazgów pięknie rzeźbionych z drzewa. Józef Szechowicz, proboszcz unicki z Klukowa: szachy własnego wyrobu. Sywa Hapka z Klebanówki: hafty ruskie. Szymon Weich, fabrykant wag i ślusarz ze Lwowa: wagi i okucia. Antoni Zieliński z Sosnowa: haftowane serwety i obrus. Hr. Olga Koziebrodzka z Chlebowa: malowidła na porcelanie i hafty na suknie.

Na tém ograniczamy opis wystawców i okazów znajdujących się na wystawie w Tarnopolu, które oprócz użyteczności, odznaczały się już pewną artystyczną cechą, często zupełnie nową a oryginalną ornamentyką. *Zygmunt Gawarecki.*

ROZMAITOŚCI.

Wołki zbożowe. Wiadomo, jak wielkie szkody w zbożu złożoném w śpichrzach wyrządzają wołki. Główną przczyną pojawienia się ich jest niedbałość gospodarza i wadliwe urządzenie budynku, gdyż szczególniéj w miejscach nizkich, nieprzewiewnych, w zbożu, którego się często nie przerabia, wołki gnieżdżą się massami. Najlepszym środkiem pozbycia się téj plagi jest usunięcie zboża zaatakowanego przez wołki, a następnie umieszczenie w śpichlerzu siana przez czas pewien. Można także wypróżniwszy śpichlerz, zamknąć w nim stado kur, nie dając im do pożywienia nic prócz wody; nie będzie wtedy kątka lub szpary, w któreby kury nie zajrzały. Jeżeli spostrzeżemy, że kury po pewnym czasie się wypasły, należy je zastąpić przez inne. Jeśli zaś zboża usunąć niemożna, oczyściwszy miejsce wolne w komorze śpichlerzowéj, rozsypać trzeba kwartę siarczanu węgla, na to sypać zboże i pokryć je żaglami, wołki wkrótce zginą. Lecz przestrzegać należy, żeby nikt nie wchodził z ogniem lub papierosem, ze względu na niebezpieczeństwo, jakie siarczan węgla przedstawia. Jeśli zaś, co się dość często zdarza, wołki zagnieżdżą się w domu, należy użyć roślin o silnym zapachu, jak ruta, konopie, mięta, wrotycz, pomurnik i t. p.; z roślin tych robi się małe pęczki i ustawia w miejscach najwięcéj przez wołki nawiedzanych.

Zaraza płucna będąca jedną z plag, jakie dotykają hodowlę bydła krwi szlachetnéj, a szczególniéj rassy holenderskiéj, jak się zdaje z czasem da się zupełnie usunąć szczepieniem zarazy metodą Pasteur'a lub Willems'a. Świeżo weterynarz p. Drecki ogłosił ciekawe rezultaty szczepienia pierwiastku zaraźliwego, jakiego dokonał na 100 sztukach bydła dotkniętego chorobą płucną w majątku Bełdów p. Wężyka. Odsyłając interesowanych do szczegółowego sprawozdania p. D., pomieszczonego w *Hodowcy* Nr. 46, tutaj tylko nadmienimy, że szczepienie zarazy płucnéj w Błędowie dało jak najlepsze rezultaty, gdyż tylko 5% sztuk dotkniętych nie oparło się chorobie, podczas gdy w zwykłych warunkach śmiertelność wynosi najmniéj 25%. P. Drecki nadmienia, że gdyby był szedł za wskazówkami Pasteur'a zalecającego rozcieranie limfy odnośnie do rodzaju i wieku zwierząt, śmiertelność byłaby nie przenosiła 1$^3/_4$%, co rzeczywiście nazwaćby można rezultatem doskonałym.

Które kraje posiadają najwięcéj bydła? Podług najnowszych danych statystycznych, Stany Zjednoczone Ameryki Północnéj posiadają przeszło 38 milionów, Indye przeszło 30, a Rossya przeszło 29 milionów bydła rogatego. Rossya ma 20 milionów koni, Ameryka Północna przeszło 10, Austrya szczyci się posiadaniem 80 mil. owiec, podczas gdy Rzeczpospolita Argentyńska i Rossya

posiadają 68 i 63 miliony. Ameryka Północna co do liczby owiec zajmuje czwarte miejsce, posiada zaś ich 36 milionów, co do świń natomiast pierwsze (48 milionów). Koza w niektórych krajach odgrywa widocznie ważną rolę; kiedy Indye np. posiadają 20 milionów tych zwierząt, Afryka około 15 mil., a Meksyk około 6 milionów. Z liczb powyższych okazuje się, że Ameryka Północna zajmuje pierwsze miejsce co do liczby zwierząt mięsodajnych, to jest bydła rogatego i świń, co do liczby koni drugie, nareszcie co do liczby owiec czwarte. Trzeba jednak dodać, iż Amerykanie nie szczędzą mozołu, aby co do liczby koni i owiec wznieść się o stopień wyżéj.

Zbiory w Prussiech. Ogłoszony przez biuro związku rolniczego w Berlinie rezultat zbiorów tegorocznych, podaje następujące cyfry: Otrzymano pszenicy 15,328,190 centnarów podwójnych, to jest prawie 4-ry miliony centn. więcéj niż w roku 1883; żyta 51,763,782 centn, (więcéj 13 mil. centn.); jęczmienia 13,001,939 centn. (więcéj $3^{2}/_{3}$ mil. centn.); owsa 35,526,248 centn. więcéj 12 mil. centn.); kartofli 193,446,787 centn. (więcéj 51 mil. centn.) W ogóle przeto zbiór tegoroczny w Prussiech jest znacznie większy niż był w r. 1883: jednakże w stosunku do zbioru średniego jest nieco mniejszy, z wyjątkiem pszenicy, któréj plon jest wyższy od średniego.

Sprawozdanie tygodniowe

Giełdy zbożowéj w Gdańsku.

Gdańsk dnia 13 grudnia 1884 r.

Z początkiem tego tygodnia zniknęła od razu zeszłotygodniowa zima, a łagodne powietrze na przemiany z deszczem usunęło zupełnie śnieg z powierzchni, i kra na Wiśle powstała tak, że nasze rzeki zupełnie są wolne od lodów. Wiatr był zachodni, z małemi zboczeniami na południo-zachód.

W Nowym-Yorku było usposobienie cen pszenicy w przeciągu tygodnia ospałe i ostatnie notowanie w miejscu 81 centów, przed tygodniem 83½, na luty 83 centów, ceny mąki niezmieniły się 3 dol. 15 centów. Dowozy pszenicy są ustawicznie duże, zapasy skontrolowane powiększają się z każdym tygodniem i w ostatnim tygodniu podwyższone zostały o 1½ miliona; takowe wynoszą już 40,825,000 buszli pszenicy. Z atlantyckiego portu Ameryki załadowano w zeszłym tygodniu pszenicy

do Anglii	61,000 kw.	(zaprzesz. tyg.)	53,000 kw.
do Francyi	40,000	„ „	42,000 kw.
do reszty krajów europejskich	32,000	„ „	14,000 kw.
z Kalifornii do Anglii	96,000	„ „	85,000 kw.
do Francyi	0,000	„ „	0,000 kw.

Targi pszeniczne w Anglii przy również tam łagodném powietrzu w ciągu tego tygodnia stały się ospałe i bez interesu, cofające ceny i aż nadto dostateczne dowozy, tak dla obcéj jak i angielskiéj pszenicy; nadzieja znowu znikła zupełnie, żeby wkrótce się umożebnił ztąd eksport pszenicy do Anglii.

Dowieziono angielskiéj pszenicy w zeszłym tygodniu 67,970 kwr. po przeciętnéj cenie 30 sz. 10 c., w zaprzeszłym tygodniu 66,935 kw. po przeciętnéj cenie 30 sz. 5 c., w tym samym tygod. 1883 roku 74,000 kw. po przeciętnéj cenie 40 sz. Import z zagranicy wynosił 805,850 centnarów pszenicy, 281,101 centnarów mąki, w zaprzeszłym tygodniu 479,970 centn. pszenicy, 259,739 centn. mąki, o tym samym czasie roku zeszł. 656,588 centnarów pszenicy, 243,390 centn mąki.

Londyn telegrafował z poniedziałkowego targu: angielska pszenica ochotniéj kupowana, ordynaryjna czerwona ½ do 1 sz. droższa, obca spokojnie, ceny stałe, przybyłe ładunki spokojnie, mąka ospale. Liwerpol we wtorek: pszenica 1 penny niżéj, mąka bez interesu. Hull: obca pszenica ceny mocniejsze. Leith we środę: targ bardzo słaby, wszystkie artykuły nominalnie niezmienione. We Francyi pozostały targi dla pszenicy spokojne, ceny prawie niezmienione. Paryż dla pszenicy bez zmiany, słabo i bez interesu. Hollandya ustępowała w cenach pszenicy o 2 guldeny, w cenach żyta o 1 gulden. Ren miał w tym tygodniu ceny niższe, tak samo Austro-Węgry i Berlin obniżył ceny pszenicy w tym tygodniu znowu o 1 do 2 marek, dla żyta pozostały ceny niezmienione.

Nasz targ w ciągu tego tygodnia w niektórych dniach cokolwiek obficiéj pszenicą dowieziony został, podaż jednak była zawsze mała, chęć kupna dość ożywiona i sprzedano jeszcze 1400 ton. Przy słabych zagranicznych wiadomościach nie mają widoków nasi eksporterzy czynić sprzedaży na zagranicę, ci sami kupują tylko ze względu na obecne nizkie ceny i powiększają tymczasem swe składy. Ceny nie doznały w tym tygodniu jednak zmiany, mianowicie dla krajowego towaru, który na miejscowe potrzeby konsumcyjne chętniek kupowany bywa, gdy zaś pszenica na tranzyt w części utrudnioną znalazła sprzedaż szczególniéj w poślednich gatunkach, dla tego też nieco taniéj ją oddawano. W końcu płacono za krajową jarą 134 fun. 145, porosłą 129 f. 145, czerwoną mocno porosłą 129 f. 144, jasną mocno obsadnią 130 f. 142, pstrą 123 f. 140, dobrą pstrą 123—126 f. 147, jasno-pstrą 127—130 f. 149—151, wysoko pstrą 131 f. dd 322 f. 151 do 154, białą 131 f. 132, za polską na tranzyt pstrą 123 f. 133 do 137, jasno-pstrą obsadnią z wyką 127 f. 137 jasno-pstrą 123 do 127 f. 140—147, chudą szklistą 124 f. 146, jasną obsadnią 125 f. 140, wysoko pstrą szklistą 125—130 f. 147—153, białą 120 f. 140, 126 f. 152, za rossyjską na tranzyt girkę 121—125 f. 122—125, czerwoną wilgotną 113 f. 123, czerwoną obsadnią 126 f. 132. czerwoną łagodną 119—123 f. 128—131, jasną porosłą 122 f. 133, jasno-szklistą 120 f. 130, pstrą 120—123 f. 133—137, jasną 120 f. 135, szklistą 121—125 f. 136, jasno-pstrą 124 f. 140, wysoko pstrą 126—127 f. 145, 146, 148, białą 123. 124 fun. 142 do 150 mr. za tonnę. Tarmina tranzyt styczeń-luty ofiar. 136½, , luty-marzec płac. 139, żąd. 139, ofiar. 138½, kwiecień-maj płac. 142½, żąd. 143, ofiar. 141½, maj-czerwiecpłac. 144½, 174, żąd. 144, ofiar. 143½, czerwiec-lipiec płac. 146½, żąd. 146½, ofiar. 147.

Żyto w miejscu w tym tygodniu tylko miernie dowieziono i utrzymało się też dobrze w cenie. Kupiono 400 ton i płac. w końcu za 120 fun. podług gatunku za krajowe 124, 125, 126, za polskie na tranzyt 116, obsadnie 113, za rossyjskie na tranzyt 116, chude 11 mr. za tonnę. Termina kwiecień-maj dolnopolskie żąd. 119, tranzyt żąd. 118.

Jęczmień w miejscu krajowy utrzymał się w cenie, na tranzyt w poślednim gatunku trudna sprzedaż i krajowy duży przyniósł 107 f. 125, 112 f. 135, 113 f. 140, wyborowy 117 fun. 143, drobny 102 f. 122, 105 f. 124, 110 f. 125, rossyjski na tranzyt 101 f. 100, 101 i 104 f. 102, 110 f. 110, obsadni 102 fun. 101, 103 f. 100, na paszę bez wagi 96, 100 f. 97 mr. za tonnę.

Groch w miejscu sprzedawano krajowy do gotowania po 151½, średni po 131, 132, 135, polski na tranzyt do gotowania po 135, na paszę po 112, 113, 115, rossyjski na tranzyt do gotowania po 142, średni po 133, średni wilgotny 122, na paszę po 108, lepszy po 115 mr. za tonnę.

Otręby pszenne w miejscu polskie grube przyniosły 4,35, rossyjskie z rewersem 4,05 mr. za centnar.

Owies w miejscu krajowy kupowano po 132 mr. za tonnę.

Wyka w miejscu polska na tranzyt kupowano po 120 mr. za tonnę.

Rzepak w miejscu rossyjski na tranzyt letni po 200 mr.

Sinmię konopiane w miejscu rossyjskie płacono po 210 mr. za tonnę.

Okowita w miejscu pozostawała w tym tygodniu w mocném usposobieniu i kupowano po 41 i 41,25, także po 40,75 marek za 10,000 litrów %.

Ostatnie kursa berlińskie: banknoty austr. 166,15, rossyjskie 212,00. Kr. term. weks. Warsz. 211,78.

Sobota dnia 13 Grudnia.

Powietrze pochmurne. Wiatr południowo-zachodni.

Pszenica w miejscu przy miernéj podaży była dziś dość po-

poszukiwana i miała łatwą sprzedaż po niezmienionych cenach, mianowicie w krajowym i lepszym gatunku. Sprzedano 290 ton i płacone za krajową jarą 132, 133 f. 141, 143, 143, 144, 134 f. 145, pstrą 120 f. 140, pstrą porosłą 181 f. 146, jasno-pstrą 126 do 130 f. 145—150, wysoko pstrą 130—132 f. 152—153, za polską na tranzyt porosłą 123 fun. 132, rossyjską na tranzyt pstrą 125 f. sprzedano jeszcze wczoraj po 135, dziś czerwoną ordynaryjną 116 f. 117, czerwoną 128 f. 133, czerwono-pstrą 124 fun. 134, wysoko pstrą 125 f. 145, białą wadliwą 119 f. 136 mr. za tonnę. Termina tranzyt kwiecień-maj żąd. 142, ofiar. 141½, maj-czerwiec żąd. i ofiar. 144, czerwiec-lipiec żąd. 146½, ofiar. 146. Cena regulacyjna 137.

Żyto w miejscu ceny stałe. Kupiono 85 ton i płacono 120 fun. podług gatunku krajowe 126, ważne 123, za rossyjskie na tranzyt 116, chude 114¼, 115, mocno obsadnie 110 mr. za tonnę. Termina kwiecień-maj dolnopolskie żąd. 119, tranzyt żąd. 118. Cena regulacyjna 125, dolnopolskie 116, tranzyt 115.

Jęczmień w miejscu spokojnie. Krajowy duży przyniósł 103 fun. 125, 112—113 f. 125–126, rossyjski na tranzyt 102—103 fun. 102, obsadni 103 f. 102, na paszę 99 f. 97 mr. za tonnę.

Groch w miejscu polski na tranzyt płac: 110 mr. za tonnę.

Okowita w miejscu płac. 41 mr., ofiar. 40,75 marek.

Rossyjskie banknoty: Berlin 212.00, Gdańsk 213,00.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu

Toruń dnia 13 grudnia 1884 r.

Przez cały ubiegły tydzień bardzo łagodne mieliśmy powietrze, nie brak też było deszczu, a temperatura podniosła się do + 9 stopni R.

W międzynarodowym handlu zbożowym przedewszystkiém Niemcy i Francya, chcąc cło na zboże podnieść, niemały wywierały wpływ na główne rynki zbożowe. Niepewność, w jakiéj kupujący i sprzedający się znajdowali, wywołała stagnacyę, która daleko się rozciągnęła, a ztąd ceny były chwiejne, tutaj mniéj owdzie więcéj, zależnie od warunków pojedynczych targów. W każdym przecięż razie tendencya targów europejskich była samodzielna, wcale od zniżkowych notowań Ameryki niezależna. Nie zważano bynajmniéj na to, że notowania amerykańskie głównie na późniejsze termina się obniżały, i że koszta frachtu mimo większego wywozu się obniżały. Wywozy wynosiły 229,000 kwr. w stosunku do 214,000 kwr. w tygodniu poprzednim do 142,000 kwr. w równym czasie roku zeszłego. Zapasy kontrolowane (visible supply) podniosły się na 39¼ mil. buszli pszenicy, wynoszą więc 1,075.000 buszli więcéj niż w tygodniu poprzednim, a więcéj 3,025,000 buszli niż w równym czasie roku zeszłego. Wynik tak gwałtownego wzrostu zapasów mógłaby budzić obawy, gdyby nie uwzględniano, że i konsumcya Ameryki znacznie jest większą, i że spekulacya amerykańska spokojną i powściągliwą się stała, gdyż w latach poprzednich przyprawiona o straty, dziś doświadczenia nabrała. To też targi angielskie, bez względu na Amerykę, mocne okazywały usposobienie. Zmniejszenie własnych zapasów, zwiększenie zapotrzebowania konsumcyi i wywołany ztąd popyt, korzystnie na targi oddziaływały, w skutek czego ceny dość znacznie się podniosły. We Francyi było zaofiarowanie ze względu na nowe cło powściągliwe, a tendencya się nie poprawiła. Bujnych nadziei handlarzy, wywołanych podnieść się mającém cłem, rolnicy z jednéj a piekarze z drugiéj strony bynajmniéj nie podzielają. To też piekarze bynajmniéj z zakupem nie spieszyli, w skutek czego handel nader był powolny. Na targach belgijskich słabe panowało usposobienie, głównie na pszenicę. W Hollandyi żyto staniało, ale i pszenica w cenie się obniżyła. Targi nadreńskie bardzo były spokojne. W Niemczech południowych obroty były ograniczone, choć dowozy miejscowe się zwiększają. W Saksonii słaba panuje chęć do kupna. Natomiast na targach austryackich i węgierskich z powodu powiększonego odbytu za granicę tendencya się wzmocniła. W Rumunii przy słabym obrocie dobra panowała tendencya; ceny pszenicy nieco się podniosły, gdyż eksport był większy. Rossyjski eksport do Niemiec z powodu wysokiego kursu rubli bywa uszczuplony; oprócz tego żądania rossyjskie są za wysokie i w nielicznych tylko razach przedstawiają rachunek do Niemiec. Teraźniejsze małe zresztą wywozy z portów morza Baltyckiego odnoszą się do dawniejszych sprzedaży; w południowéj Rossyi wywóz również jest nader szczupły, a ztąd zapasy gwałtownie się zwiększają. Targi niemieckie w ciągu tygodnia ubiegłego w niemałéj pozostawały stagnacyi, a to z powodu projektu podwyżki cła, któréj zaprowadzenie jeszcze nie jest pewne. W ostatnich dniach dopiero nieco lepsze zapanowało usposobienie.

Na naszym placu dowozy były nie wielkie, a chęć do kupna na pokrycie potrzeb miejscowych była dobra. Ceny dość stale się utrzymywały. Otręby żytnie i pszenne, a szczególnie kuch lniany znowu bardzo były żądane.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica transito	120—133	fun.	120—140	Mrk.
krajowa z wyrost.	120—126	„	130—140	„
krajowa zdrowa	126—133	„	140—145	„
jasna z wyrostem	120—126	„	140—145	„
zdrowa	128—133	„	145—150	„
Żyto transito	110—125	„	110—115	„
„ krajowe	115—122	„	115—120	„
„	123—128	„	120—125	„
Jęczmień rossyjski			110—130	„
„ krajowy			115—135	„
Owies rossyjski			115—130	„
„ krajowy			115—130	„
Groch na paszę			110—120	„
„ kuchenny			130—150	„
„ Victoria			160—180	„
Kuch rzepakowy			120—124	„
Kuch lniany			144—150	„
Otręby pszenne			80— 82	„
Otręby żytnie			80— 85	„
Koniczyna czerwona	za centnar		30— 45	„
„ biała	„		40— 60	„

W Hamburgu na okowitę spokojne panowało usposobienie, a ceny się obniżyły.

Płacono za okowitę kartoflaną:

loco bez beczki	30	co odpowiada franko Aleksandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości becz. za wiadro 80%.	0.64	przy kursie 205
wbeczkach kontrak. loco	34¾		0,86	
na grudzień	34½		0 85	
na grudzień-styczeń	34½		0.85	
na luty-marzec	34½		0 85	
na kwiecień-maj	34½		0,85	

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	211.95	Mrk.
Pszenica grudzień	152 50	„
kwiecień-maj	160.25	„
New-York	80.00	„
Żyto loco	138.00	„
grudzień	138.50	„
kwiecień-maj	138.75	„
maj-czerwiec	138.75	„
Olej rzepakowy, grudzień	50.80	„
kwiecień-maj	51.80	„
Okowita loco	43.10	„
grudzień-styczeń	43.00	„
kwiecień-maj	44.50	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa 557.—Дозволено Цензурою.—Варшава, 7 (19) Декабря 1884.